A – PRIX 35 CENT.

„POLSKI"
...y tygodniowo
...PŁATA:
...we Francji 6 fr
18 fr
...zagranicą 9 fr.
...te, albo 2 marki
...iemieckie
...GŁOSZENIA:
...75 cent za wiersz
...owy. Kto dużo ogła
...otrzyma zniżkę.
...stały przynajmniej
...h miesięcy abonent u-
...wskutek nieszczęśliwe-
...wypadku wypłacamy spa
...obiercom 125 fr., a jeżeli
...ypadek zdarzył się pod zie-
mią 75 franków

WIARUS POLSKI

ZAŁOŻONY W BOCHUM W ROKU 1890.

Pismo Narodowe i Robotnicze dla wszystkich Polaków i Związków Polskich we Francji

Jednością silni, w Imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Adres Redakcji i Administracji: „Wiarus Polski" 36, rue Faidherbe LILLE (Nord)

Właściciel i Wydawca JAN BREJSKI

Le gérant J. DEBUS Lille Nord

Biuro otwarte: od godz. 8 do 12 i od 2 do 6-ej.

Redakcja przyjmuje od 11 do 12 i od 4 do 6

Telefon Nr 50-21

Rok 36. | LILLE, na srode dnia 31-go marca 1926 r. | Nr. 75.

Minister Zdziechowski o położeniu gospodarczem Polski

W ostatnich dniach p. Minister Skarbu Zdziechowski wygłosił jeszcze jedną mowę na temat obecnego położenia gospodarczego.

Minister Skarbu wskazał na przepaść, nad którą stanęło Państwo w roku 1925, przepaść, głębokść której równała się 700 miljonom złotych deficytu. Jak wiadomo, deficyt ten zachwiał naszą reformę pieniądza. Dolar z 5,20 zł. skoczył na 10, a nawet były momenty, że dochodził do 12, 13 zł.

W okresie rządu koalicyjnego przeprowadzono względną stabilizację — mianowicie, od przeszło trzech miesięcy dolar w Polsce kosztuje około 7,50 do 7,80 złotych. Kurs ten też przez cały czas zostaje sztucznie utrzymywany przez działania Banku Polskiego, w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Sytuacja finansowa Polski jest nadal nadzwyczaj ciężka i poważna. Niedobór budżetowy na rok 1926-ty wynosi **300 miljonów złotych,** czyli jest to też przepaść, w którą może się stoczyć gospodarczo Państwo Polskie, o ile nie znajdziemy racjonalnych środków naprawy.

Środek naprawy? — Był i zawsze pozostanie jeden nietylko w gospodarce Państwa Polskiego, ale i wszelkich państw świata.

Jest nim równowaga budżetowa — wydatki państwa nie mogą przewyższać dochodów.

Lecz równowagę można utrzymać jedynie wówczas, gdy całe gospodarstwo narodowe działa normalnie. To znaczy wówczas, gdy skarb może spokojnie ściąganiem podatków pokryć wszelkie wydatki. Niestety — Polska zniszczona w straszliwy sposób wojną, a później inflacją, nie posiada dość kapitału, którego procenta roczne mogłyby zaspokoić skarb i pozwolić na stały normalny rozwój nowych warsztatów pracy.

Ten kapitał możemy zdobyć jedynie przez **pożyczkę** zagraniczną, lecz **kapitalizm zagraniczny** boi się jej nam udzielić, ponieważ uważa, że zadużo wydajemy, a prócz tego deficyty nasze pokrywamy sztucznemi środkami, przypominającym inflację. Środki te, to wydawanie biletów skarbowych i bilonu w wysokości około 30 miljonów miesięcznie.

Otóż, by uzyskać pożyczkę, trzeba jednak doprowadzić do zaprzestania bicia bilonu i do zmniejszenia wydatków Państwa do granic dochodów.

Można to zrobić, jeśli już raz odrzuci się takiej czy innej postaci inflacje — i to jedynie przez zwiększenie podatków i oszczędności w wydatkach Państwa.

Pan Minister Skarbu i poseł Michalski — referent budżetu w min. skarbu — proponują zamianę dotychczasowego nadzwyczajnego podatku majątkowego na podatek stały w

wysokości 50 miljonów złotych rocznie;

podwyższenie niektórych podatków rolnikom;

i trzecie — podniesienie taryf kolejowych, o ile to nie przyczyni się do **drożyzny** towarów, ponieważ ta ostatnia podniosłaby liczbę bezrobotnych, która w ostatnich czasach zaczęła powoli, ale stale, się zmniejszać.

Oszczędności — Min. Skarbu widzi je przedewszystkiem w zmniejszeniu płac urzędników, lub w zmniejszeniu liczby urzędników państwowych. Jest to źródło oszczędności najbardziej łatwe, lecz jednocześnie i upokarzające dla Państwa, które zamierza oszczędzać przedewszystkiem na głodówce urzędników.

Jak na nasze położenie gospodarcze zapatruje się zagranica, od której chcemy pożyczki?

Pozwalam sobie odpowiedzieć słowami Min. Skarbu — p. Zdziechowskiego:

Powstaje rząd koalicyjny i mówi, że musi być równowaga i budżet musi być zredukowany o 25 procent. Robi to najlepsze wrażenie. Jednakże Min. Skarbu wnosi budżet, w którym jest 200 miljonów niedoboru.

Czyni to umyślnie, aby całe społeczeństwo **zdało sobie sprawę z niebezpieczeństwa, ale zagranica odnosi już bardzo złe wrażenie.**

Po przejrzeniu mowy Ministra Skarbu i po rzuceniu okiem na całość sytuacji za rządów obecnej koalicji — można streścić w sposób następujący obecne położenie:

Przesilenie gospodarcze rozwija się w całej pełni, rząd koalicyjny jest, deficyt budżetowy — 200 miljonów — jest, zaufania zagranicy brak, o pożyczkę trudno — naprawa położenia — **nadal w nieuchwytnych projektach.**

S. M.

Patrz na stronie 4-tej: „Rzeczy ciekawe", „Komunikaty" i „Kalendarz zebrań".

Prawo Polski do stałego miejsca w Radzie — zostało uznane —

Głosy prasy czeskiej o zwycięstwie Polski w Genewie.

PRAGA. — „28 Rijen" w artykule p. t. „Polska a Niemcy" pisze: Dziś już niema wątpliwości co do tego, że ogólnie się uznaje, że Polsce należy udzielić miejsca w Radzie Ligi Narodów jednocześnie z Niemcami. Jest to pomyślny zwrot. Dziś ogólnie zostało uznane prawo Polski do stałego miejsca w Radzie Ligi. Fakt ten radośnie przyjmuje społeczeństwo czecho-słowackie.

Jeeżli zważymy dalej, że Niemcy przedewszystkiem pracowały przeciwko Polsce, zrozumiemy całe znaczenie zwycięstwa polskiego. Dla nas jest to satysfakcja dość wielka, ponieważ politykę polską w Genewie popieraliśmy bardzo pilnie.

Wyniki narad genewskich są negatywne, ale pomimo to widać, że dotychczas jednomyślność w kwestji pokoju europejskiego nie została naruszona. Jest w tem nowa podstawa do większej nadziei w przyszłość i przekonanie, że w jesieni zwycięży dążenie do zachowania pokoju i obok Niemiec zostanie do Rady przyjęta Polska.

Nowe trudności w pomnożeniu miejsc w Radzie Ligi.

PRAGA. — „Prager Tageblatt" ogłasza z czeskich kół dyplomatycznych następujące informacje: Na sesji jesiennej Ligi Narodów wyłonią się znów nowe trudności. Skład Rady Ligi Narodów ma być podwyższony do 15 członków, a mianowicie o dwóch stałych (Niemcy i Brazylja) i trzech niestałych. Stosunek państw wielkich do małych byłby w takim razie 6 : 9. Grupom państw będą przyznane miejsca stałe, o ile państwa w ramach tych grup porozumieją się co do trunusu. Błędem jest jednomyślność uchwał Rady Ligi, która jest ciężarem dla tak skomplikowanej korporacji i w tym kierunku będzie konieczną zmiana statutu Rady Ligi Narodów.

Oszustwa z wyjazdem no Brazylji

Otrzymujemy następujący komunikat: W uzupełnieniu komunikatu Radcy emigracyjnego przy Ambasadzie polskiej w Paryżu i w porozumieniu z nim, Konsulat R. P. w Lille komunikuje, że wszystkie wieści rozsiewane przez niesumiennych agentów o rzekomym bezpłatnym przejeździe morzem do Brazylji są zupełnie bezpodstawne. Stwierdza się, że około 200 emigrantów, którzy mimo ostrzeżeń wyjechali do Rotterdamu czeka nadaremnie na przyrzeczony bezpłatny odjazd. Losem ich zajęły się władze polskie. Władze miejscowe ścigają niesumiennych agetów. O ileby zgłaszali się dalsi agenci należy ich oddać natychmiast w ręce władz miejscowych oraz powiadomić o tem niezwłoczne Konsulat.

Konsulat R. P. w Lille.

STANÒWISKO ANGIELSKIE wobec Sowietôw

MOSKWA. — W kołach politycznych zwrócono wielką uwagę na oświadczenie Churchilla, że rząd angielski gotów jest traktować długi Sowietów w Anglji, z tą samą wspaniałomyślnością, co włoskie i wymienił cztery i pół miljonów funtów, jako roczną ratę.

Od czasu objęcia rządu przez Baldwina jest to pierwszy krok pojednawczy w kierunku Rosji i być może pierwsza zapowiedziana zmiana stanowiska.

Zmniejszenie poboru rekruta w Polsce

WARSZAWA. — Podczas ostatniego posiedzenia Sejmu uchwalono zmniejszenie poboru rekruta o 23.000 ludzi.

Postawiony wniosek socjalistów o zmniejszenie do 40.00 ludzi, został odrzucony większością głosów prawicy, centrum i ugrupowań chłopskich.

GIEŁDA PARYSKA

Kursy walut z dnia 29-go bm.

1 funt szterlingów	142,80
1 dolar amerykański	29,40
100 fr. belgijskich	114,20
100 zł. polskich	268,—

Amerykańska Federacja Pracy a Międzynarodówki

Jedną z najważniejszych spraw, dotyczących międzynarodowego ruchu robotniczego jest zagadnienie stosunku doń amerykańskiej Federacji Pracy (American Federation of Labour). W r. 1910 przystąpiła ona do międzynarodówki zawodowej, jednak nie utrzymywała zbyt żywego kontaktu, szczególniej podczas wojny.

Dopiero na kongresie w Amsterdamie w roku 1919 ukazała się delegacja A. F. L. Do roku 1921 stosunki nie były wyjaśnione, zaś w marcu 1921 r. A. F. P. zgłosiło wystąpienie, motywując to zbyt rewolucyjnemi tendencjami amsterdamskiej międzynarodówki. Kongres w Denver w r. 1921 (czerwiec) zatwierdzając tę decyzję, zalecił jednakże utrzymywanie łączności i pewną współpracę z międzynarodówką. Ostatecznie na kongresie w Postland (1923 r.) powzięto uchwałę, zalecającą bliższe zbadanie sprawy powrotu do Amsterdamu, co doprowadziło w r. 1924 na kongresie w El Paso do uchwalenia rezolucji, polecającej wszczęcie odpowiednich kroków.

W międzyczasie stosunki między poszczególnemi organizacjami zawodowemi (górnicy) były utrzymywane. Należy zaznaczyć, że na 26 sekretarjatów międzynarodowych zawodowych, do 9 należą organizacje amerykańskie. Na kongresie w Atlantic City w r. 1925 bawiła delegacja związków niemieckich.

Sprawa powrotu do międzynarodówki amsterdamskiej komplikują stosunki tej ostatniej z Moskwą, mające na celu podjęcie dyskusji na temat „frontu jednolitego klasy robotniczej". Przedewszystkiem robotnicy amerykańscy, zgrupowani w Panamerykańskiej Federacji Pracy, obejmującej oprócz Stanów Zjednoczonych Meksyk, Gwatemalę, Honduras, Konsta-Rikę, San Salwador, Nikaraguę, Ekwador, Columbję i San-Domingo (utworzonej w r. 1918 z siedzibą w Waszyngtonie), są bardzo czuli na punkcie swej autonomji i niezależności, co nie zgadza się z centralistycznemi tendencjami, reprezentowanemi przez Czerwoną Międzynarodówkę Moskiewską. Z drugiej strony stoją oni wyraźnie na stanowisku obrony demokracji i sprawiedliwości, praw i i wolności ludzkiej — jak brzmiała deklaracja Oveena — prezesa A. F. L., który odpowiadał na wspomnianym wyżej kongresie w Atlantic-City, na przemówienie Purcela, prezesa międzynarodówki amsterdamskiej, a zarazem gorącego zwolennika porozumienia z Moskwą.

P. Oveen stwierdził wyraźnie, iż robotnicy amerykańscy nie wejdą do organizacji o ideologji komunistycznej. Nie godzą się również na hasło rewolucji i dyktatury proletarjatu. Robotnicy amerykańscy — mówił p. Oveen — widzą w strajku środek do polepszenia swego bytu, a nie narzędzie przewrotu. Na dyktaturę Moskwy, której zależy na narzuceniu wszystkiem swej polityki — nie pójdą.

W tych warunkach problematycznem wydaje się przystąpienie A. F. L. do Amsterdamu. Zależy ono w pierwszym rzędzie od stosunków z Czerwoną Międzynarodówką. Ale nie należy zapominać, że w tej sprawie stanowisko niemal analogiczne zajmuje szereg organizacji europejskich (Francuska Generalna Konfederacja Pracy). Opozycja Ameryki wzmocni niewątpliwie opozycję w Europie, co zmniejsza szanse powodzenia akcji komunistów, zmierzającej do połączenia obu międzynarodówek — Amsterdamu i Moskwy — a właściwie mającej na celu rozszerzenie sfery wpływów III-ciej Międzynarodówki.

W.

JENCY WOJENNI jeszcze na Syberji.

KRAKÓW. — Pewien Węgier, który w tych dniach powrócił z Syberji do Aradu, zakomunikował, że w Rosji azjatyckiej, zdala od swej ojczyzny, znajduje się jeszcze 5.000 jeńców wojennych z byłej armji austro-węgierskiej, zajętych tam trzebieniem lasów.

Tym Węgrem, który stamtąd powrócił, jest niejaki Andreas Major. Opowiada on, że w roku 1914-tym popadł w okolicy Lwowa do niewoli rosyjskiej, w czasie wielkiego odwrotu, wraz z 5.000 żołnierzy. Przez 11 lat ten były telegrafista, wraz ze swymi towarzyszami niedoli, trzebił lasy na dalekiej Syberji, nic domyślając się nawet wcale, że wojna już się skończyła.

Przedsiębiorcy, prowadzący trzebienie lasów, czynili wszystko, aby jeńcy nie dowiedzieli się nic o tem, co się dzieje na świecie. I jeńcy pracują w dalszym ciągu, mimo, że oddawna winni być zwolnieni.

W grudniu roku zeszłego — opowiada Andreas Major — udało mi się uciec koleją, odbyć następnie znaczną część drogi okrętem, a także wielkie przestrzenie przejść pieszo. Wśród licznych przygód i trudności, dostałem się wreszcie do Odessy, gdzie parowiec handlowy „Archanioł Michał" stał właśnie w porcie na kotwicy. Kapitan tego okrętu, były oficer marynarki austro-węgierskiej, zlitował się nademną i wziął mnie na pokład. Dzięki jego pomocy wróciłem do Ojczyzny.

Obecnie Andreas Major powraca do swej żony i dzieci, których nie widział już lat 12.

Prawdopodobnie powróci jeszcze z Syberji niejeden jeniec, którego w kraju uważa się za przepadłego.

Nastroje przesileniowe w Polsce

WARSZAWA 29. 3. (Tel. wł.) — W ostatniej chwili donoszą z Warszawy, że nastroje przesileniowe w Warszawie wzrosły w ostatnich dwu dniach.

Prasa polska podkreśla trudność sytuacji wytworzonej przez PPS.

Jednakowoż w ostatnich chwilach zarysowały się możliwości kompromisu.

Dymisja p. Kołłątaj

Na mocy uchwały centralnego komitetu wykonawczego Sowietów p. Kołłątaj zwolniono ze stanowiska pełnomocnego przedstawiciela Rosji Sowieckiej w Norwegji.

Powyższe stanowisko ma objąć były radca pełnomocnego przedstawicielstwa w Rzymie — Makar.

Krwawe zaburzenia w Metzu.

W Metzu urządzili komuniści demonstracje której następstwem były krwawe zaburzenia.

Na jednem z przedmieść Metzu zwołali komuniści wiec urzędników i robotników kolejowych. Na wiecu uchwalono urządzić w mieście demonstrację. Jednak przy usiłowaniu wtargnięcia do miasta pochód został powstrzymany przez wojsko, przyczem kawalerja dobyła szabel i szarżowała tłum.

Manifestanci rozproszyli się wówczas po okolicznych budujących się w tem miejscu domach i korzystając ze znajdujących się tam stosów kamieni i cegieł poczęli niemi obrzucać wojsko. Wówczas wojsko wtargnęło do tych budowli. Doszło do licznych starć, nieraz krwawych. Dokonano wielu aresztowań.

Obrady nad ustabilizowaniem franka belgijsk.

BRUKSELA. — Wczoraj odbyły się [illegible]dy w Pałacu Królewskim, pod prze[illegible]nictwem króla, na których oprócz [illegible]sa Rady Ministrów — p. Poullet'a, [illegible]ra Skarbu — Lanssen'a i Ministra [illegible] Zagranicznych — Vandervelde'go [illegible] udział dawniejsi ministrowie [illegible] rzeczoznawcy.

[illegible] konferencji było rozpatrzenie [illegible] dotyczących ustabilizowania [illegible]jskiego, oraz warunków na [illegible]naby było zaciągnąć poży[illegible]czną.

Skutki wojny celnej polsko-niemieckiej

Z Warszawy donoszą: W ostatnich dniach niemiecki urząd statystyczny, ogłosił cyfry dotyczące handlu między Polską i Niemcami i tak:

Przed wojną celną Polska wywiozła towarów do Niemiec w ciągu 6 miesięcy 1-sze półrocze 1925 r. za 328 miljonów złotych, gdy w tym samym czasie zostało sprowadzone z Niemiec do Polski za 356 miljonów.

W następnych czterech miesiącach roku 1925 Polska wywiozła do Niemiec towarów za 230 miljonów sprowadzając zaś tylko za 159 miljonów.

Cyfry te zostały przedstawione w Reichstagu przez posła Frankena, który starał się dowieść, że dalsze prowadzenie wojny celnej z Polską przynosi olbrzymie straty jedynie tylko przemysłowi niemieckiemu.

Konsyljum soboru prawosławnego na górze Athos

Belgradzki dziennik „Politik" donosi, że konsyljum przedstawicieli kościołów prawosławnych odbędzie się na górze Athos w dzień świętej Trójcy. Wśród szeregu bardzo ważnych spraw zostanie poruszoną sprawa reform przeważnie tych, których rozwiązanie zostało odłożone przez konsyljum konstantynopolitańskie, t. j. sprawa kalendarza sprawa powtórnego małżeństwa duchownych.

Przewidywane jest również nawiązanie rokowań w sprawie ściślejszych stosunków z kościołem anglikańskim.

Dziennik „Politik" zaznacza iż kościół katolicki zamierza podobno przysłać na konsyljum swego obserwatora.

Przesilenie finansowe

Opinja ministra skarbu

Przesilenie finansowe, pomimo uchwalenia przez Izbę Deputowanych budżetu, trwa nadal w całej swej rozciągłości. Trudno jest przewidzieć, jakie będzie jego rozwiązanie, trzeba jednak zanotować jako objaw dodatni, przyjście przez większość prasy francuskiej do przekonania, że rozwiązanie tego przesilenia jest problemem czysto technicznym, pozbawionym wszelkich elementów politycznych. Oglądamy pod kątem widzenia socjalistycznym, radykalnym, umiarkowanym, czy też konserwatywnym, staje się problem finansowy Francji niemożliwym do rozwiązania. Tylko przez przełamanie barjer oddzielających poszczególne stronnictwa, przez wspólny, polegający na wzajemnych ustępstwach i koncesjach, wysiłek, dokonanym może być to dzieło naprawy finansowej, na które naród cały czeka pełen obawy, niepokoju i świadomości niebezpieczeństwa, połączonego z inflacją.

Minister Skarbu — p. Peret — oświadczył w wywiadzie, udzielonym p. Hausen, redaktorowi politycznemu „Journalu", że pogłoski o jego rezygnacji z części, proponowanych przez niego podatków obrotowych, o tyle tylko są możliwe, o ile mogą być zastąpione natychmiastowemi innemi dochodami skarbu. Za takie nie uważa p. Peret ani ogólnej podwyżki o 10 procent wszystkich państwowych dochodów, gdyż to wpłynęłoby do kas państwa dopiero z końcem roku, ani też opłaty od sprzedaży nieruchomości lub monopolu importu nafty. P. Péret potrzebuje dochodów doraźnych codziennych, a za takie uważa: podwyżkę cen tytoniu, opłat pocztowych i opłatę od wartości ruchomych. Lecz i to nie wystarczy jeszcze do pokrycia deficytu budżetu i dlatego przynajmniej część z proponowanych podatków obrotowych musi być wprowadzoną w życie.

P. Péret zakończył wywiad, wyrażeniem nadziei, że Izba w poczuciu ważności chwili i odpowiedzialności za wywołanie ewentualnego przesilenia ministerjalnego, głosować będzie za jego projektem finansowym.

Wynik wyborów II. okr. Paryża

Skutkiem kompromisu zawartego między grupą socjalistyczną, radykalną i komunistami, przeszli znaczną większością głosów przy niedzielnych, dodatkowych wyborach do Izby Deputowanych w Paryżu, kandydaci komunistyczni pp. Duclos i Fournier. Prasa umiarkowana a nawet i niektóre organy prasy radykalnej, nie szczędzą socjalistom i lewicy radykalnej słów oburzenia, za ten kompromis, który doprowadzony do ciętstwa komunistów, zrobił niesłychanie ujemne wrażenie zagranicą, a nawet przyczynił się do obniżenia kursu franka.

Oficjalne wyniki skrutyrjum wyborczego przedstawiają się następująco:

Zapisanych do głosu: 191 730. Oddano głosów: 134.692. Głosów niewypełnionych i nieważnych: 2.524. Oddano głosów ważnych: 132.168.

Lista unji narodowo-republikańskiej:

p. Reynaud	głosów 61.707
p. de Kerillis	„ 61.528

Lista komunistyczna:

p. Duclos	głosów 63.250
p. Fournier	„ 63.137

Przyczem charakterystyczny jest stosunek głosów uzyskanych, w poszczególnych dzielnicach przez komunistów, o ile w dzielnicach 1, 2, 3 i 4 byli oni w mniejszości, a w dzielnicach 11 : 12 uzyskali tylko nieznaczną większość o tyle w 20-tej dzielnicy oni walne — wyrażające się dwa razy większą ilością uzyskanych głosów — zwycięstwo. Dzielnica ta przyczyniła się niepodzielnie do tryumfu komunistycznego.

Rokowania francusko-amerykanskie o długach

„New York Herald" donosi z Waszyngtonu, że rokowania pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonymi w sprawie konsolidacji długów będą niebawem ukończone.

Dług Francji wobec Ameryki **wynosi 6.200 miljonów dolarów.**

OSTATNIE WIADOMOSCI

— Nieznani złoczyńcy okradli magazyn biżuteryjny w Alais, należący do p. Chambeau, na przeszło 200.000 franków.

— Niemiecki minister Marks, ma stanąć na czele partji centrowych, na miejsce dotychczasowego kierownika, p. Fehrenbacha, przedtem jednakże poda się do dymisji, jako minister sprawiedliwości.

— Reichstag niemiecki, po długich debatach uchwalił budżet na rok bieżący.

— Hiszpański komendant, generał Riguelme, dowodzący w Marokku, podał się do dymisji, ze względu na słaby stan zdrowia.

— Pomiędzy Polską i Gdańskiem została podpisana umowa komunikacyjna.

— Na zebraniu członków sowieckich w Piotrogrodzie Zinowiew nie został wybrany ponownie na prezesa Sowietów.

— Z Genewy donoszą, że konferencja przygotowawcza komisji rozbrojeniowej rozpocznie swe prace w nowym terminie, t. j. w dniu 18-go maja b. r.

— Z Wiednia donoszą, że od kilku dni zaczyna się większe zgrupowanie wojsk włoskich w Tyrolu. Koncentracja ta ma być prowadzoną jedynie ze względu na zbliżające się manewry.

— Około Pedra-Grande (Ameryka) wykoleił się pociąg. Ofiary w ludziach [illegible] kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych.

— Wczoraj przybył do Paryża wysoki komisarz, p. Steeg, zawezwany przez rząd francuski, aby zdać sprawozdanie z sytuacji w Marokku.

Z POLSKI

Polskie miljardy uwięzione w Sowdepji.

Przeszło 560 miljonów rubli w złocie, tysiące franków, dolarów, funtów angielskich, jen japońskich, koron austrjackich, marek niemieckich, marek finlandzkich, przeszło 20 funtów platyny, około 300 funtów złota i przeszło 33 funty srebra!

Tyle w roku 1915 wywiozły ówczesne władze rosyjskie, zabierając oszczędności i majątki miljonów obywateli Rzeczypospolitej.

Same wkłady oszczędnościowe zapisywane na książeczkach, a przyjmowane przez ówczesne kasy oszczędności, izby skarbowe, oddziały banku państwa, stacje kolejowe ,urzędy pocztowe, szkoły itd., pochłonęły przeszło 140 miljonów rubli w złocie stanowiących ciężko zapracowany grosz około 600.000 obywateli.

Jak wiadomo, na mocy zawartego traktatu w Rydze Rosja bolszewicka zobowiązała się między innemi dokonać z Polską rozrachunku z tytułu wkładów, depozytów i kaucyj polskich osób prawnych i fizycznych.

Sprawami temi miała zająć się mieszana Komisja rozrachunkowa z siedzibą w Warszawie.

W miesiąc po ratyfikacji Traktatu Ryskiego, tj. 1 czerwca 1921 r. ukonstytuowała się delegacja rosyjsko-ukraińska, lecz nie zawiadomiła nawet o swem ukonstytuowaniu się rządu polskiego w ciągu następnych 4 miesięcy.

Dopiero po 6-ciu miesiącach usilnych zabiegów udało się zwołać pierwsze posiedzenie Mieszanej Komisji Rozrachunkowej.

Rosja zobowiązała się dostarczyć wszelkie niezbędne dokumenty i akta dla dokonania rozrachunku. Do dziś dnia tymczasem strona rosyjska ani jednej książki ,ani jednego wyciągu nie dostarczyła.

Jako pierwszą i najważniejszą delegacja polska wysunęła sprawę rozrachunku z tytułu operacyj byłych rosyjskich państwowych kas oszczędności na terytorjum b. zaboru rosyjskiego. Delegacja polska godziła się na zryczałtowanie tej sumy na 7 miljardów marek polskich, spłacanych ratami w ciągu roku 1922.

Gdynia ciągle na ustach

Port budować trzeba szybko.

Budowa portu w Gdyni zwolna posuwa się naprzód. Obecnie zainteresowanie tą sprawą ujawniło także ministerstwo robót publicznych, gdzie przygotowywany jest plan robót przy rozwinięciu urządzeń załadunkowych i wyładunkowych w porcie.

W sprawie tej odbędą się w najbliższym czasie narady międzyministerjalne z udziałem przedstawicieli przemysłów eksportowych. Chodzi tu głównie o węgiel, który w krajach nadbałtyckich coraz bardziej utrwala swój rynek zbytu. Przy robotach w porcie mogłaby znaleźć zatrudnienie pewna ilość bezrobotnych.

Toruńska Policja Polityczna wykryła szajkę szpiegowską

grasującą w Toruniu, Tczewie i Gdańsku.

Toruńska policja polityczna od dłuższego czasu zajęta była prowadzeniem dochodzeń zmierzających do ujęcia wielkiej szajki szpiegowskiej, operującej na terenie Tczewa, Torunia i Gdańska. Dnia 22 bm. toruńska policja polityczna w porozumieniu z policją warszawską przystąpiła do zlikwidowania szajki tej, mającej swą stałą siedzibę w Warszawie.

Szajka składała się z kilku żydów. Przeprowadzono cały szereg rewizji oraz aresztowań w Warszawie, rezultatem których było oddanie w ręce sądu herszta szajki szpiegowskiej niejakiego Leonarda Blankiera, znanego na bruku toruńskim, tczewskim i gdańskim; dalej aresztowano niejakiego Klajmana i jego żonę ,niejakiego Hamburgiera i Edelsteina oraz kilku dezerterów i osób podejrzanych, którzy ukrywali się u wspomnianych żydków.

Między innemi znaleziono cały szereg notatek podejrzanych i fałszywych paszportów.

U Blankiera ukrywał się również znany z Torunia porucznik Karwański (defraudant), który oddał się w ręce policji i udzielił bardzo cennych informacyj, odnoszących się do wspomnianej szajki.

S. p. Ignacy Rosner.

W dniu 24-go bm. o godz. 11 rano zmarł nagle redaktor naczelny „Nowego Kurjera Polskiego", śp. Ignacy Rosner.

Zmarły należał do wybitniejszych postaci politycznych obozu konserwatywnego przedwojennej Galicji. Był posłem do parlamentu wiedeńskiego, poczem przeszedł na służbę państwową austrjacką, gdzie zajmował wybitne stanowisko szefa sekcji prasowej Prez. Rady Ministrów.

W roku 1915 został zastępcą c. k. komisarza austro-węgierskiego przy Tymczasowej Radzie Stanu Król. Polskiego.

Po rozgromie okupacji pozostał w Warszawie, gdzie rychło objął redakcję „Kurjera Polskiego", zaś po niedawnym rozłamie redakcyjno wydawniczym — stanął na czele „Nowego Kurjera Polskiego".

Śp. Rosner należał do czołowych postaci publicystyki polskiej.

90 osób pastwą olbrzymiego pożaru pod Słuckiem.

WARSZAWA. — W okolicy Słucka wybuchł olbrzymi pożar. Spłonęło 800 zabudowań gospodarczych. W czasie pożaru straciło życie 90 osób, spaliło się bardzo wiele bydła.

NOWINKI Z KRAJU

WARSZAWA.

Poeta zmartwychwstały. Za jednem z pism stołecznych powtórzyły pisma prowincjonalne wiadomość o śmierci młodego poety, Jarosława Iwaszkiewicza. Poeta ten jednak cieszy się najlepszem zdrowiem i pije wino w Paryżu. Wiadomość pochodzi stąd, że niedawno umarł inżynier Iwaszkiewicz, poeta zaś, który się o tem dowiedział co o nim powiedzą dobrzy lecz źle poinformowani ludzie po śmierci, może zadepeszować z Paryża jak Mark Twain w takich samych okolicznościach: „Wiadomość o mojej śmierci jest mocno przesadzona".

Czterech najsilniejszych żołnierzy polskich

Z konkursu, rozpisanego przez wydział wychowania fizycznego w ministerstwie spraw wojskowych dla ustalenia — kto jest najsilniejszym żołnierzem armji polskiej, wyszło na razie czterech „laureatów" wyróżnionych (choć jeszcze nie nagrodzonych), jako najsilniejsi. W konkursie tym brali udział żołnierze artylerji polowej i ciężkiej, marynarki, wojsk samochodowych oraz wojsk korpusu ochrony pogranicza. Jako próbę siły przeprowadzono w poszczególnych pułkach i oddziałach: podnoszenie ciężarów, koni, łamanie lub zginanie żelaza, przeciąganie liny, rwanie powrozów i tak dalej.

Według opisów tych pokazów siły, najsilniejszymi okazali się Józef Kucharczyk, ogniomistrz 11 pułku artylerji polowej w Stanisławowie, Wacław Badurski, kanonier 7 pułku artylerji ciężkiej w Poznaniu, Witold Wińcz, ułan czwartego szwadronu K. O. P. w Łużkach, oraz Teodor Czarnecki, starszy szeregowiec centralnych zakładów samochodowych w Warszawie.

Najciekawsze były popisy siły ogniomistrza Kucharczyka, który ze sztaby żelaznej, o grubości 3 cm. i 4 mm., robił bransoletkę, okręcając ją sobie dookoła ręki. Następnie inną sztabę żelazną, o szerokości 34 mm., a grubości 12 mm., trzymał w zębach, podczas gdy dwaj żołnierze ją zginali ,gdy jednocześnie na obu jego ramionach zginali dwie takiej samej grubości i szerokości sztaby inni czterej żołnierze. Taką samą sztabę zgiął Kucharczyk ramionami, talję z 24 kart rozdarł na połowę, a każdą połowę jeszcze na połowę, podniósł armatę polową 75 mm. razem z lufą i tak dalej. Jednem słowem, z tych opisów widać, że Kucharczyk nie ma powodu zazdrościć siły Augustowi Mocnemu, gdyż tak samo jak i on umie się bawić po jubilersku sztabami żelaznemi. Przypomina Kucharczyk trochę owego historycznego kowala, który zawstydził Augusta dowodami siły większej niż królewska.

Z FRANCJI I ZAGRANICY

KALENDARZ RZYMSKI.

Lille, dnia 31 marca 1926.

Dziś: Środa 31, Balbiny.
W. Czwartek 1 kwietnia, Teodory
W. Piątek 2, Franciszka.

Francja musi odrobić zaniedbania na europejskim Wschodzie.

Tak twierdzą Niemcy.

„Taegl. Rundschau" donosi z Paryża, że dyplomacja francuska zajęta jest obecnie urzeczywistnieniem planów rekonstrukcji polityki europejskiej, wypracowanych przez Berthelota i ambasadora Laroche ,który pierwszy rozpoznał niebezpieczeństwo dla Francji z zawartych układów locarneńskich na Wschodzie Europy.

Śmiały rozpęd skierowania polityki włoskiej przez Mussoliniego na Wschód Europy zaniepokoił zrazu Francję, która mogła być skazana na bezczynność na Wschodzie. Obecnie chodzi o odrobienie popełnionych zaniedbań i zapewnienia na przyszłość ścisłej współpracy dyplomacji włoskiej we wszystkich zagadnieniach ,dotyczących Wschodu Europy.

W Anglji zwrot nie wywołał zaniepokojenia i dyplomacja angielska nie myśli o pokrzyżowaniu tych planów, ponieważ dostatecznie zabezpieczyła się na wypadek powikłań. Gwarancję dla Anglji stanowi konwencja z Rumunją, układ z Bułgarją i umowa Chamberlaina z Mussolinim, mocą której w razie potrzeby Anglja znajdzie dla swej floty oparcie na wyspie Rodos.

Niemcy i Szwecja

BERLIN. — „Taegl. Rundschau", omawiając wczorajsze oświadczenie szwedzkiego ministra spraw zagranicznych pisze: Wbrew twierdzeniu Undena, jakoby zmiana pierwotnego stanowiska delegacji szwedzkiej w sprawie rozszerzenia Rady Ligi miała być dokonana pod wpływem niemieckim, możemy zapewnić, że wręcz przeciwnie, delegacja niemiecka została zupełnie niespodzianie zaskoczona tą zmianą. Delegaci niemieccy oświadczyli byli wówczas, że wystąpienie Szwecji z Rady Ligi i wybór na jej miejsce Polski są dla Niemiec niemożliwe do przyjęcia.

Samodzielność protestu Brazylji.

RIO DE JANEIRO. — Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza kategorycznie oświadczeniu jednego z deputowanych angielskiej Izby gmin, który łączył działalność delegacji brazylijskiej w Genewie z imieniem Mussoliniego. Żadne państwo nie jest odpowiedzialne za opór Brazylji — stwierdza brazylijskie ministerstwo spr. zagr. — która występuje w obronie państw amerykańskich. Jak długo będzie w jej mocy, Brazylja nie zgodzi się, aby jakikolwiek naród europejski wszedł do Rady Ligi Narodów, dopóki kraje południowo amerykańskie nie będą miały tam swego przedstawiciela.

Jak żyją państwa-karły

Andora, księstwo Lichtenstein i Monaco.

Istnieje na świecie kilka stanowiących osobliwość karłowatych państewek, których przeciętny człowiek, przyglądający się mapie, zazwyczaj nie dostrzega. Do takich państewek należy np. Andora, które po uspokojeniu się jego sąsiadów, ogłosiło się jako państwo neutralne. Liczy ono przeszło 5000 mieszkańców. Od XVII stulecia znajduje się Andora pod protektoratem Francji. Za trudy prawnopaństwowe państewko to płaci Francji rocznie 960 franków, a biskupowi z Urgill, za śluby kościelne — 460 franków. Co dwa lata udają się trzej delegaci tego państewka do prefekta departamentu we wschodnich Pirenejach, spłacają należność za okres dwóch lat i odnawiają przysięgę wierności.

Do karłowatych państewek należy także księstewko Lichtenstein, reprezentowane od czasu wojny światowej przez Szwajcarję i pobierające cła. Państewko to liczy 11.500 mieszkańców.

Zmienne były koleje losu księstwa Monaco. Po francuskiem, hiszpańskiem i sardyńskiem panowaniu, uzyskało ono wreszcie „niepodległość". Od roku 1918 Monaco znajduje się pod protektoratem francuskim. Armja tego „państwa" składa się z trzech oficerów i 280 karabinierów. Monaco rządzone jest parlamentarnie przez 12 radców miejskich, posiada jednak także swoją Radę państwa i kompletny gabinet, w którym nie brak także „urzędu spraw zagranicznych".

W Merville uległ robotnik polski nieszczęśliwemu wypadkowi.

Dnia 26 bm. przy budowie kościoła w Merville zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Otóż załamało się pod ciężarem cegły rusztowanie będące 12 metrów wysokie z którem runął także na ziemię robotnik polski Jan Sojka, który odniósł ciężkie okaleczenie.

Ciężko rannego odwieziono do domu chorych.

Na uwagę zasługuje prędka opieka lekarska, gdyż w parę minut po wypadku przybył lekarz który udzielił rannemu pomocy.

Wspomnienia starego emigra[...]

Z górą sześć lat temu... Szmat to czasu — kiedy na stacji zbornej w Poznaniu opieczętowano mój paszport, przyłożono należycie pieczęć — i dano mi do pazuchy całe 24 całe wołowej kiełbasy, puszkę mięsa konserwowanego i bochenek chleba — no i posadzono w pociągu — który przeleciał z nami w kierunku tym, gdzie kończy się Polska...

Z górą sześć lat temu, kiedy po raz ostatni z sunącego polskiego pociągu wyjrzałem tuż przed granicą Polski, aby na krótki czas pożegnać się z polskiemi lasami i siołami.

Wiosenny wietrzyk igrał sobie wtenczas z iglastym lasem. Ramiona drzew, to uchylały się, to znów wznosiły się ku górze. Zdawało mi się w mej duszy że igrający sobie w powiewach las, przynosi mi ostatni ukłon.

Żal duszę ścisnął, no — ale pociąg sunie swoim zwyczajem i ani się spodziałem, jak znalazłem się na granicy. Po krótkim postoju w Zbąszyniu i zmianie pociągu, wprost lotem błyskawicy lecimy w głąb kraju Niemców, aby docierać dalej i dalej, na zachód — do Francji.

W dwadzieścia osiem godz. przelecieliśmy kraj germanów i w dwudziestej dziewiątej godzinie znaleźliśmy się w kraju Galów.

Pierwsze wrażenie tego pięknego kraju pochłaniam w Toul.

Prawda, że karjobraz piękny. Na licznych pagórkach wiosna budzi do nowego życia winne krzewy. Urok kraju kraszę zupą soczewiczej, którą na stacji Toul wsuwam do żołądka. Ale muszę się przyznać, że ta piękna przyroda kraju wcale nie wpłynęła na smak zupy i musiałem wprost zmuszać mój żołądek — aby ją przyjmował, bo jakoś wzdrygał się przed ulokowaniem jej w swym wnętrzu. Nie mogłem wcale sobie tego wyobrazić, że żołądek ma odrębne od oczu przekonanie. Nie obchodziły go nic piękne pagórki, piękne winne pola, on wprost zatęsknił do polskiego grochu z wędzonką i kiszki z kapustą, a na znak protestu, że obładowuje się go nieznaną w jego dziejach soczewicą, począł sobie pogruchiwać, niby samiczek gołąb nad gołębicą.

Jednak ta scena zapasów żołądka ze soczewicą nie trwała długo — bo rozkaz woła wsiadania do pociągu — i polecenia w dalszy głąb kraju.

W kącie przedziału siedzi sobie mój rodak, z którym widocznie losy nas połączyły na dłuższy czas, bo wręczono mu tak samo, jak i mnie papierek, że udać się mamy do wioski B nad Sommą.

Kiedy dokładnie papiery jego przejrzałem, byłem pewien, że nie sam będę wśród obcych, a będę miał także kolegę. Ale uciecha moja była tem większa, kiedy po przybyciu na miejsce ujrzałem, jak cały zastęp rodaków wysiada i wszystkich nas wspólnie otoczono „troskliwą opieką", zaprowadzono do baraku, w którym przed dwoma laty jeszcze mieszkali wilhelmowscy grenadjerzy.

Kiedy bym chciał stan baraków określić — zadrapać musiałbym dużo papieru. Więc pokrótce nazwę je letnim mieszkaniem. Wszystko można w nich znaleźć, czego człowiek wśród gorącego lata pragnie. Słońce, jak na dworze — bo przez dach swobodnie słońce mogło sobie do wnętrza zaglądać. Powietrza poddostatkiem, bo okien nie było, które by chroniły dostęp wolnego powietrza do barak. Kiedy niebo rosiło ziemię, zostało i wnętrze baraków zroszone, bo dach nie przeszkadzał deszczykowi spłukać nagromadzonego pyłku w barakach. Więc cóż więcej pragnąć Siennik jest koc jest, zatem kładziemy się, by wśród rewji małych czarnych figlarzy, którzy najchętniej skaczą po ciele człowieka, przepędzić noc do świtu.

Słowo daję, że na takie niespodzianki nie byłem przygotowany i dlatego mocno się gniewałem i postanowiłem wojnę wypowiedzieć wszystkiemu temu, co gnieździło się w kocu i pod kocem i co przeszkadzało nocnemu wypoczynkowi

Ale z biegiem czasu to człek tak się przyzwyczaił do tego rodzaju bydląt, ze ani tam ich nocnych harc[...] czuwał.

Życie więc płynęło. Codzi[...] na człek zabierał rydel, oskar[...] rę i wychodził razem z kolega[...] wnania pól, na których w czas[...] odbywała się bodaj jedna z [...] kszych w dziejach bitwa.

Było nas 26-ciu Polaków, 24-e[...] nych Warszawiaków i dwóch Poz[...] ków. Byliśmy wszyscy usposobie[...] mokratycznego, dlatego też ani [...] dzielnicowości pomiędzy nami się [...] rysowywało. Jak mogliśmy, wza[...] sobie radziliśmy i pomagaliśmy.

Czas nam zlatuje. Coraz więc[...] zrównanych. A że nietylko samym [...] bem człowiek żyje, na którego zn[...] wnamy pola, ale i słowo poc[...] życia jest niezbędne. Postanow[...] przeto jednogłośnie dopominać się [...] skiego duszpasterza.

Nie odmówiono nam tego. Ni[...] długo, a zjawia się ku naszej [...] ks. K. Po odprawionych modła[...] nabożeństwie, na którym śpiew[...] polskie pieśni — a to rozkosz u[...] wśród obcego ustronia polską pi[...] wszyscy wspólnie poszliśmy do [...] branej odświętnie rezydencji na[...] baraku.

Stół nakryty kocem, a na ni[...] bochenków chleba, kiełbasa, mas[...] wet ciepłej kawy nie zabrakło — [...] liśmy się do pożywienia. To sa[...] wyśmiało się na wieczór.

Po wieczerzy trzeba jednak u[...] na spoczynek. Mniejsza o nas. [...] swoje sienniki i koce. Jednak na[...] — ks. K. — tego nie posiada, [...] cież niemożliwe, żeby poszedł [...] dziej, bo okolica pusta. Wszęd[...] szcze sterczą ruiny wojenne. Al[...] go głowa. Zawsze Polak umi[...] radzić w biedzie. Zsunęliśmy t[...] niki jeden obok drugiego — no i [...] sko było gotowe. Noc przeszła. [...] zapewnia nas, że spał wybornie[...] ja jednak z doświadczenia nie [...] wierzyłem i nie wierzę do dziś [...] nie musiałoby być tam tych bydl[...] re na świeżą ludzką krew z łak[...] wprost zęby ostrzą.

Dużo potem czasu upłynęło, [...] nasze wciąż jednem i tem samem [...] tem się toczyło. Pracować... [...] się... i... spać. Wciąż jedno i t[...] Dopiero małą odmianę życia [...] wprowadził pracodawca. Sądz[...] wiem, że może z nami czynić, c[...] mu podoba. Począł nam dużo [...] cać dużo z naszego zarobku, p[...] mywać go itp. To nas trochę [...] kich irytowało. Obraliśmy s[...] prędce przewodniczącego i wy[...] go do pracodawcy. A, że prac[...] wyrzucił go za drzwi — to my [...] scy na to dali odpowiedź temu — [...] staliśmy w naszym baraku, wyle[...] się na siennikach.

Nie trwa długo i przychodzi ż[...] który zmuszać nas chce do pr[...] uparliśmy się, jak kozły i ani r[...] darmi odeszli. Myśleliśmy, że [...] wszystko się skończyło. Ale my [...] zmylili, bo nie trwa długo, a tu [...] suwa ku barakom cała rota woj[...] bardzo sprawny sposób baraki [...] ła. Nie ulegało to najmniejsze[...] wości, że nie chciano z nam[...] wać. Ale nam też do głów uder[...] Sasza — postanowiliśmy się b[...] upadłego. Naokoło baraku były [...] rowy strzeleckie. Myśmy w ni[...] pozycję. Wojsko miało karab[...] zaś — stosy ręcznych granat[...] nie roztropność kierownika woj[...] łoby może przyszło do rozlewu [...] staliśmy niewzruszeni. Ale dowó[...] ska począł do nas łagodnie prz[...] i nie trwało długo — a już b[...] w zawieszeniu. Dowódca wojs[...] otrzymaniu informacji z nasze[...] — kazał pracodawcy nam nasz[...] ność wypłacić i nie starczyło te[...] siał wkulnąć do baraku beczu[...] od 300 litrów — i pod wpływ[...] podpisaliśmy pokój z wojskiem[...] pieczęcie służyły gesty takie, j[...] łusy, wyciskane przez polskich [...] ków i francuskich żołnierzy.

Wojciech SZYDEŁKO.

JULJUSZ VERNE.

Tajemnicza wyspa

(Ciąg dalszy)

Około południa znajdowali się już przy ujściu rzeki Spadku. Tu jeszcze rosły drzewa, lecz rzadko rozsiane, a o trzy mile dalej widać było tylko odosobnione kępy, tulące się do wzgórzy, podpierających od zachodu górę Franklina, której grzbiet nagi spuszczał się stopniowo aż do brzegów morza.

Jakaż rażąca zachodziła różnica między południowem i północnem wybrzeżem; o ile pierwsze było wesołe, urocze i bujną pokryte zielonością, o tyle drugie posępne, straszne i dzikie.

Statek płynął wolno i blisko lądu, mogli więc przekonać się, że całe wybrzeże było skaliste, postrzępione w najróżnorodniejsze kształty. Niektóre ze skał wznosiły się na trzysta stóp, inne zaledwie na dwadzieścia a były między niemi okrągłe czworokątne, proste i krzywe, jakby lada chwila przewrócić się miały. Tu odłam skały, wsparty na dwóch wierzchołkach, tworzy most wznoszący się na paręset stóp nad ziemią, tam ciągną się arkady, jak w nawie kościoła, dalej widać głębokie sklepione jaskinie, a dalej jeszcze zdaje się, że widzisz gotycką świątynię, najeżoną mnóstwem większych i mniejszych wieżyczek różnorodnego kształtu.

Przez całe dziewięć mil podróżni przyglądali się w milczeniu tym groźnym a zarazem wspaniałym dziełom przyrody; widać jednak, że Topowi znudziło się patrzeć ciągle na skały, bo zaczął kręcić się na pokładzie i szczekał zupełnie tak samo, jak to czynił nieraz, biegając około studni w Granitowym pałacu.

— Zatrzymajmy się — zawołał Cyrus. — Kto wie czy niema tu jakiej jaskini, którąby wypadało poznać dokładnie.

Penkroff doprowadził statek, o ile się dało, najbliżej brzegu, ale nie znaleziono nigdzie jaskini, w której możnaby znaleźć schronienie, gdyż skały wynurzały się z wody ;a że Top wkrótce uspokoił się zupełnie, podróżni popłynęli dalej.

W północno-zachodniej części wyspy wybrzeże było płaskie i piaszczyste, a drzewa ukazywały się tylko gdzie niegdzie w oddali, ale zato mirjady ptaków wodnych ożywiały całą tę okolicę.

Wieczorem Bonawentura zarzucił kotwicę w malutkiej ale tak głębokiej zatoce, leżącej na północ wyspy, że można było przybić prawie do lądu. Noc przeszła spokojnie, gdyż wiatr uciszył się o zmroku i wznowił się dopiero, gdy już świtać zaczęło.

Ponieważ w tem miejscu łatwo było dostać się na ląd, uprzywilejowani strzelcy kolonji, Gedeon i Harbert, wyszli raniutko na polowanie i w parę godzin wrócili obładowani trofeami

O godzinie ósmej Bonawentura, popychany wzmagającym się ciągle wiatrem posuwał się szybko ku północnemu przylądkowi Szczęki.

— Kto wie — odezwał się Penkroff — czy wicher nie zerwie się od zachodu. Wczoraj słońce zachodziło krwawo, a a dziś te drobne chmurki nie wróżą nam nic dobrego.

Chmurki, o których wspominał marynarz, podobne do rozrzuconych kawałków waty, unosiły się najmniej o pięć tysięcy stóp nad poziom morza i zapowiadały zbliżającą się burzę.

— Ha! — rzekł Cyrus — rozwińmy żagle i śpieszmy szukać schronienia w zatoce Rekina; sądzę, że tam Bonawentura będzie zupełnie zabezpieczony.

— Tak, panie Cyrusie — odpowiedział marynarz. — Zresztą całe wybrzeże północne składa się z wydm piaszczystych, którym przyglądać się niewarto.

Prócz tego — dodał inżynier — chciałby przepędzić nietylko noc, ale i dzień cały w tej zatoce, gdyż wartoby ją poznać dokładnie.

— Sądzę — odpowiedział marynarz — że nawet wbrew naszej woli musielibyśmy pozostać tam dłużej, gdyż niebo na zachodzie coraz groźniejszą przybiera postać.

— W każdym razie — odezwał się reporter — możemy się spodziewać, że przy tak pomyślnym wietrze jak teraz dopłyniemy przed nadejściem nocy do przylądka Szczęki.

— Tak, panie reporterze, lecz trzeba lawirować wpływając do zatoki, i nie chciałbym puszczać się po ciemku na te całkiem nieznane wody.

— Tem więcej — dodał Harbert — że cała ta przestrzeń musi być zasiana skałami, jak przynajmniej wznosić wypada ze znanej nam już od wybrzeża południowego części zatoki Rekina.

— Penkroffie — rzekł Cyrus — czyń, jak ci się zdaje, że będzie najlepiej. Spuszczamy się zupełnie na ciebie.

— Bądź pan spokojny, panie Cyrusie, nie będę się narażał bez potrzeby. Wolałbym, aby mnie kto uderzył nożem w serce, niż żeby Bonawentura miał uderzyć o skałę. Która godzina, panie Spilett?

— Dziesiąta — odpowiedział reporter.

— Ile mil mamy jeszcze do przylądka, panie Cyrusie?

— Około piętnastu — odpowiedział Cyrus.

— To znaczy dwie i pół godziny drogi, a zatem pomiędzy dwunastą a pierwszą znajdować się będziemy naprzeciwko przylądka. Nieszczęściem w tymże samym czasie rozpocznie się odpływ morza i fale będą ustępowały z zatoki; zdaje mi się więc, że trudno do niej będzie wpłynąć, mając przeciwko sobie wiatr i morze.

— Zwłaszcza — dodał Harbert — że mamy dziś pełnię, a przypływy kwietniowe są bardzo silne.

— Czy nie możnaby zarzucić kotwicy u cypla przylądka? — zapytał inżynier.

— Zarzucać kotwicę blisko lądu, gdy się zbiera na burzę! — zawołał marynarz. — A! panie Cyrusie, byłoby to tak samo, jakby ktoś dobrowolnie szukał nieszczęścia.

— Cóż więc zamyślasz?

— Będę się starał utrzymać na pełnem morzu, aż do następnego przypływu, to jest do siódmej wieczorem, a jeżeli jeszcze będzie dość widno spróbuję wpłynąć do zatoki. W przeciwnym razie musimy pływać przez całą noc w tę i ową stronę, a dopiero o wschodzie słońca skierować statek do zatoki Rekina.

— Dobrze, Penkroffie, powtarzam ci raz jeszcze, że spuszczamy się na ciebie.

— A! — zawołał Penkroff — co za szkoda, że tu nie mamy latarni morskiej!

— Tak — odpowiedział Harbert — zwłaszcza, że tym razem pan Cyrus jest z nami, nie zapali więc nam ognia jak wówczas, abyśmy się według niego mogli kierować.

Rzeczywiście, kochany Cyrusie, nie podziękowaliśmy ci dotąd, bo gdyby nie ten ogień, zabłądzilibyśmy.

— Jaki ogień? — zapytał Cyrus zdziwiony.

— Ten, panie Cyrusie — rzekł Penkroff — który zapaliłeś na płaszczyźnie Pięknego Widoku w nocy z 19 na 20 października, gdyśmy wracali z wyspy Tabor.

— A! tak, tak!... W istocie był to dobry pomysł — odpowiedział inżynier.

— Teraz zaś Ayrtonowi nie przyjdzie to na myśl, a oprócz niego niema tam już nikogo.

— Tak, niema nikogo — powtórzył Cyrus.

W kilka minut później, gdy reszta towarzystwa zajęta była rozmową Cyrus zbliżył się do reportera i rzekł do niego cicho:

— Mogę ci zaręczyć Gedeonie, że w nocy z 19 na 20 października. nie zapaliłem ognia ani na płaszczyźnie Pięknego Widoku, ani na żadnej innej części wyspy!

— Któż go zatem rozniecił?

— Nie wiem. Jest to nowa t[...] bardzo zdumiewająca.

ROZDZIAŁ IX.

Noc na morzu. — Zatoka Re[...] Przygotowanie na zimę. — [...] czenie się od burzy. — Wielki[...] Prace wewnątrz. — Po sześciu[...] cach. — Klisza fotograficzna. — [...] nie niezwykłe.

Przepowiednie Penkroffa ziś[...] Wiatr wzmagał się stopniowo [...] już o szóstej godzinie znajdow[...] przeciwko zatoki, lecz odpływ [...] nie pozwolił mu wpłynąć do [...] rynarz rozwinął trójkątny żagi[...] kim maszcie i zwróciwszy sta[...] dem ku ziemi, pozostał na pe[...] rzu.

Szczęściem choć wiatr dał [...] nie, morze pod osłoną brzegów [...] zbyt burzliwe, nie trzeba więc [...] wiać się uderzeń fali, bardzo ni[...] nych dla mniejszych statków. [...] o piątej z rana Bonawentura [...] kotwicy przy ujściu Mercy. A[...] kał na kolonistów nad brzegie[...] wybiegł naprzeciwko nich, ska[...] mrukując radośnie.

Teraz więc poznali już dokł[...] brzeża wyspy i nigdzie nie zn[...] dów bytności człowieka. Jeż[...] znajdowała się na niej jaka t[...] istota to musiała ukrywać się [...] nych dotąd, nieprzebytych l[...] wyspu.

(Ciąg dalszy nastą[...])

[...]olacy we Francji

[...]ałalność Zw. Rob. Polskich

OBRONA PRAWNA

SPRAWOZDANIE
[...]ALNOŚCI „OBRONY PRAWNEJ" ZA CZAS od 1-go MARCA 1925 ROKU do 28-go LUTEGO 1926 ROKU.

(Dokończenie.)

[R]obotnik polski w stosunku do Państwa Francuskiego.

Większa część robotników polskich [n]ie jest świadomych, jakiemi prawami [j]est regulowany ich pobyt we Francji, oraz jakie przywileje, wypływające bądź to z ustawodawstwa francuskiego, bądź też z odnośnych przepisów konwencji francusko-polskiej im przysługują.

Obrona Prawna oprócz obznajmiania rodaków za pośrednictwem prasy a zwłaszcza organu „Siła" z najważniejszymi sprawami tego rodzaju, ponadto interwenjowała w odnośnych urzędach francuskich w razie, gdy zachodziła tego potrzeba.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, iż dzięki zabiegom Obrony Prawnej zaczęto wypłacać różne wsparcia połogowe przysługujące naszym rodakom na mocy konwencji francusko-polskiej.

Przed wszczęciem akcji Obrony Prawnej, prawie, że w żadnej miejscowości nie stosowano wspomnianych przepisów konwencyjnych. Obrona Prawna po poprzedniem porozumieniu się z prefekturą, wysłała do przeszło 100 me[ros]tw okólnik, zwracający uwagę na n[ie]legalność sytuacji.

Na skutek tychże interwencyj zwołane zostały posiedzenia Rad Gminnych celem rozpatrzenia poruszonej w okólniku sprawy. Większość merostw nawet poczuwała się w obowiązku do przesłania nam protokułów tychże posiedzeń. Ostatecznym wynikiem poczynionych przez Obronę Prawną w tym kierunku kroków było to, że niemal we wszystkich, wysokość których to wsparć za rok ubiegły dochodzi do kilkuset tysięcy franków. Mamy nadzieję, że i te nieliczne grupy (jak Auby, Ostricourt, Carvin, Oignies, Masny), które na razie nie wypłacają wsparć zastosują się do konwencji francusko-polskiej, ponieważ na ponowną interwencję Obrony Prawnej odnośna prefektura wydelegowała na miejsce specjalnych kontrolerów celem zbadania stanu rzeczy oraz poczynienia odpowiednich kroków.

Zarząd Związku na wniosek Obrony Prawnej sporządził specjalne formularze w języku polskim i francuskim, celem ułatwienia naszym członkom korzystania ze wsparć połogowych.

Prócz przeprowadzenia zbiorowej ak[cji] Obrona Prawna interwenjowała po[jedyn]czo w 311 wypadkach, z czego [pomy]ślnym wynikiem 217 wypadkach [...] 20 tys. franków).

Karty Identyczności.

Z wejściem w życie dekretu z dnia 9 września 1925, dotyczącego kart identyczności dla cudzoziemców, Obrona Prawna rozpoczęła żywą akcję by skorzystali z prawa do opłat zmniejszonych wszyscy ci, którzy należą do kategorji [o]sób wyszczególnionych w artykułach [...]15 (Robotnicy, którzy ongiś byli w [posi]adaniu karty tożsamości z napisem [„tr]availleur industriel" lub „agricol", [p]rzepustki tymczasowej „sauf conduit" lub karty zielonej kontraktowej).

Przeszło 100 okólników, ujmujących całokształt tego zagadnienia zostało rozesłanych do odnośnych urzędów francuskich. Około 1200 wniosków do dyrektora Obozu emigracyjnego w Toul o wystawienie świadectwa urzędowego celem korzystania z taryfy ulgowej. Skutki interwencji były wprost zdumiewające. Rodacy widząc, że Związek Robotników Polskich naprawdę stoi na straży ich interesów, masowo wstępowali do niego. Prócz powstawania nowych filij nadeszły wnioski o wysłanie przedstawiciela Związku celem założenia takowych. Listów dziękczynnych Obrona Prawna otrzymała bez liku. Bez przesady można powiedzieć, że na skutek interwencji Obrony Prawnej polacy oszczędzili na kartach identyczności 250 tysięcy franków ogółem.

Pozatem Obrona Prawna wystosowała dwa wnioski do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przyznanie taryfy ulgowej wszystkim robotnikom, którzy przyjechali do Francji na kontrakt, bez względu czy byli lub nie w posiadaniu jednej z wyżej wspomnianych kart. Również wniosła apel o zastosowanie na korzyść rodaków artykułu 14-go, mówiącego o zupełnem zwolnieniu ubogich z opłat za karty identyczności. Kierownik Obrony Prawnej uzyskał audjencję u dyrektora Wydziału dla cudzoziemców w Paryżu w Ministerstwie Spraw wewnętrzn. a po umotywowaniu wspomnianych wniosków otrzymał przyżeczenie, iż w granicach ustawodawstwa francuskiego zostaną uwzględnione.

Różne interwencje u władz francuskich.

Oprócz przeprowadzenia spraw zasadniczych obejmujących interesy całego wychodźtwa polskiego we Francji jak np. opieka społeczna i karty tożsamości, Obrona Prawna często bywała pośrednikiem pomiędzy władzami francuskiemi i daną jednostką w kwestjach poszczególnych np.:

Reklamacje w urzędach podatkowych o zwolnienie lub zmniejszenie podatków interwencje w sprawach, jak ofiary cywilne wojny, odszkodowania poszkodowanych w ciągu wojny polaków, zagubienie papierów osobistych, przyznanie rodzinom polskim zmniejszonej taryfy kolejowej itp. W tym celu wysłano listów:

do merostw	573
do prefektów	103
do Minist. i in. urz.	1

Wpłynęło listów:

od merostw	218
od prefektów	23
od Ministerstw i innych urzędów francuskich	36

Robotnik Polski w stosunku do Państwa Polskiego.

Niniejsze sprawozdanie obejmuje czynności wykonane li tylko przez kierownika Obrony Prawnej. Sprawami konsularnemi natomiast, jak: paszporty obywatelstwo, renty wojenne i knapszaftowe zajmował się przeważnie a zwłaszcza w ostatnich miesiącach sekretarz Zarządu Głównego. Kierownik Obrony Prawnej interwenjował pisemnie u władz polskich w 92 wypadkach i otrzymał odpowiedzi na wszystkie zapytania. Pozatem Urząd Emigracyjny w Paryżu oraz Konsulat R. P. w Lille udzielili mu różnych ustnych, bardzo cennych informacyj. Współpraca pomiędzy Obroną Prawną i placówkami polskiemi we Francji w szczególności z konsulatem R. P. w Lille, była bardzo ścisła i harmonijna.

Pozatem Obrona Prawna prowadziła korespondencje w języku niemieckim z kasą gwarecką w Bochumie (Allgemeiner Knappschaftsverein), z różnemi urzędami rentowemi, z prezydentami policji, z instytucjami różnego rodzaju, z ambasadą niemiecką w Paryżu i z Rejentem rządowym (Regierungspraesident w Arnsbergu. Wysłano listów niemieckich 28, wpłynęło 22.

Upadłości bankowe.

Kierownik Obrany Prawnej zastępuje wobec syndyka upadłości 227 wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu oraz Zjednoczonego Banku Warszawskiego. Zastępowanie wierzycieli spowodowało 6 podróży po dwa dni do Paryża, oraz ogromny nawał pracy biurowej. Musiano mianowicie zaprowadzić specjalną książkę kasową, wpełnić pełnomocnictwa i „borderaux de production" oraz prowadzić obszerną korespondencję z zainteresowanymi.

Porady prawne.

Obrona prawna udzieliła 190 porad pisemnych z dziedziny prawa francuskiego, polskiego i niemieckiego oraz międzynarodowego. Pozatem udzieliła bardzo licznych ustnych porad.

Biuro tłumaczeń.

Obrona Prawna wykonała 812 tłumaczeń i pełnomocnictw, za które wpłynęło do kasy Zarządu Głównego 9471,85 fr.

Oświata.

Kierownik Obrony Prawnej wygłosił referaty we Fleurs-en-Escrebieux, w Auby, w Onnaing, Templerie, Frais Marais w Avion oraz na dwuch wykładach dla działaczy społecznych urządzonych przez Uniwersytet Robotniczy.

Również pisał różne artykuły o opiece społecznej we Francji, o wypadkach przy pracy, o podatkach, o waloryzacji oraz o obywatelstwie dzieci polskich urodzonych we Francji z rodziców cudzoziemców.

Obrona Prawna w cyfrach.

Wpłynęło listów do Obrony Prawnej 3398. Z tego

2761 pisanych w języku polskim	
615 w języku francuskim	
22 w języku niemieckim	
razem:	3398

Obrona Prawna wysłała listów 3962. Z tego:

2628 w języku polskim	
1306 w języku francuskim	
28 w języku niemieckim	
razem:	3962

Wypływ listów przewyższa wpływ o 564. Wpływ listów składa się z następujących pozycyj:

a) polskie:

1172 od prezesów	
1440 od członków i innych wnioskodawców	
93 od urzędów polskich we Francji	
6 od urzędów w Polsce	
50 różne	
razem:	2761

b) francuskie:

218 od merostw	
23 od prefektów	
169 od Sądów	
36 od Ministerstw i innych władz francuskich	
97 od dyrekcji kopalń	
14 od innych pracodawców	
58 różne	
razem:	615
listów niemieckich	22
	3398

Wypływ listów składa się z następujących pozycyj:

a) polskie:

1409 do prezesów	
1035 do członków i innych wnioskodawców	
91 do urzędów polskich we Francji	
10 do urzędów w Polsce	
83 różne	
razem:	2628

b) francuskie:

593 do merostw	
103 do prefektów	
238 do sądów	
91 do Ministerstw i innych urzędów francuskich	
192 do dyrekcyj kopań	
22 do innych pracodawców	
67 różne francuskie	
razem:	1306
do niemieckich instytucyj	28
razem:	**3962**

Rozjazdy kierownika Obrony Prawnej wynoszą 88, a mianowicie:

w sprawach rentowych	73
w sprawie upadłości bankowych	
do Paryża	6
na wiece i zebrania	9
razem:	88

Wpływ listów w r. 1924-25 wynosił	686
Wpływ listów w r. 1925-26 wynosił	3398

Procentualny przyrost wynosi równo 500 procent.

Wypływ listów w r. 1924-25 wynosił	957
Wypływ listów w r. 1925-26 wynosił	3962

Procentualny przyrost wynosi równo 400 procent.

Powyższe sprawozdanie zostało sporządzone na zasadzie dziennika, aktów biurowych oraz książki kasowej.

Z powyższego sprawozdania wynika, iż Obrona Prawna miała i ma dla rozwoju Z. R. P. we Francji kardynalne.

W ramach jej technicznych możliwości pracowała w kierunku polepszenia bytu materjalnego i moralnego robotnika polskiego we Francji.

Zadaniem jej nietylko było i jest przyjście z pomocą poszczególnym jednostkom ale i rozwiązanie problematów ogólnego znaczenia, mających swe podłoże w umowach międzypaństwowych, w traktatach wersalskim i genewskim, w konwencji waszyngtońskiej, w prawie międzynarodowem itd. — Zbadanie tychże problematów dla korzyści robotnika emigranta wymaga jednak dużo czasu.

Jedna siła niestety nie była w stanie usunąć wszystkie bolączki drogą akcji dążącej do racjonalnego wprowadzenia w życie umów międzypaństwowych. Jedna siła znajdująca się przed ogromem różnych zadań nie mogła niestety objąć całokształtu nałożonej pracy, a nieraz nawet nie podołała zadość uczynić indywidualnym żądaniom członków, bo naprawdę przechodziło to jej fizyczne możliwości.

Kończąc sprawozdanie wnoszę gorący apel do delegatów Z. R. P. by się poważnie zastanowili nad zaradzeniem [tem], gdyż dalszy rozwój naszego związku zależeć będzie w dużej mierze od regularnego funkcjonowania Obrony Prawnej.

Powyższe sprawozdanie obejmuje i ma wykazać działalność Obrony Prawnej za rok ubiegły. Nie ulegać winno żadnej kwestji, że może nie wszystkie bolączki, które dotykały emigranta mogły być należycie usunięte, skargi jego należycie obronione. W każdym razie stwierdzić należy, że Obrona Prawna zrobiła wszystko co w ramach jej fizycznej możliwości leżało.

Wiedzieć trzeba, że Obrona Prawna jest i winna być najważniejszym momentem w życiu organizacyjnem Z. R. P. Im więcej Związek przez Obronę Prawną będzie w stanie zaspokoić wszystkie bolączki, które dotykają robotnika polskiego, tem bardziej i tem silniej Związek spełni swoją misję.

::: Ruch organizacyjny we Francji :::

OKRĘG VI. Z. S. P.

SPRAWOZDANIE z Walnego Zjazdu Rady Okręgu VI. Związku Sokołów Polskich Dzielnicy VII-mej, odbytego w dniu 21-go lutego 1926 roku w Anzin.

Obecni: przedstawiciele Dzielnicy VII-mej — druhowie Porzucek, Sławiński, Woźniak, Roszyk.

Zebranie zagaił druh Kasprzak.

Stwierdzono obecnych, gdzie było zastąpionych 15 gniazd, przez 27 delegatów, 7 członków Wydziału Rady Okręgowej.

Nie zastąpione gniazdo Thievencelles.

Przeczytano protokuł z ostatniego zebrania Rady Okręgowej z dnia 6-go lutego 1925 roku, który zostaje przyjęty.

W sprawie organu sokolego przyjęto uchwałę, że gniazda Okręgu VI-go obowiązane są abonować organ sokoli, który przy ilości 25 egzemplarzy kosztować będzie tylko 25 cent.

Sprawa zlotu Dzielnicy VII-mej. Naczelnik Dzielnicy VII. — druh Woźniak — przedstawia delegatom całkowity program zlotu DzielnicyVII-mej, który się w roku bieżącym odbędzie. Zarazem podaje delegatom do wiadomości — iż sprawa zlotu francuskiego, który się odbędzie w Lyonie, a w którem Dzielnica VII-ma udział bierze, została jak najlepiej załatwiona.

Sprawa zlotu Okręgu VII-go odbędzie się w niedzielę, dnia 25-go lipca r. b. w Condé-Macou.

Wniosek druha Tomczaka, ażeby nowy Wydział Rady Okręgu VI. był wybierany li tylko z prezesów, oraz naczelników — zostaje jednogłośnie odrzucony.

Wniosek gniazda Raismes, ażeby gniazda Okręgu VI-go raczyły na mocy uchwały Zjazdu Rady Okręgowej z dnia 2-go lutego 1924 roku, wrócić gniazdu Raismes 20 franków odszkodowania, z powodu niebrania udziału w pierwszej rocznicy. Wniosek gniazda Raismes przyjęto.

I. Wniosek Wdziału Rady, ażeby djety zniżyć z fr. 5 na fr. 3, a do Dzielnicy na fr. 10 i podróż — zostaje przez delegatów odrzucony.

II. Ażeby do zlotu Wydział Rady nie pobierał żadnych djet, tylko podróż, zostaje taksamo przez delegatów odrzucony.

III. Ażeby za lustrację gniazd aż do zlotu opłacały gromiarzy gniazda, a podróż Okręg: wniosek zostaje przyjęty.

IV. Ażeby Rada Okręgowa raczyła uchwalić w dowód zasług położonych nad rozwojem Okręgu VI-go druhowi Kasprzakowi — prezesowi okręgowemu — podarek pamiątkowy. Wniosek został przyjęty.

V. **Na mocy uchwały przewodnictwa Dzielnicy VII-mej zostaje p. DOLATA Piotr, z gniazda Anzin, z listu członków SKREŚLONY.**

Nastąpiły sprawozdania członków Wydziału Rady Okręgu VI-go: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) gospodarza, e) naczelnika.

Ze sprawozdania prezesa wynika, iż Okręg VI-ty liczył na początku roku 1925 17 gniazd, 623 członków: obecnie liczy Okręg VI-ty 16 gniazd i 441 członków (mniej o jedno gniazdo i 182 członków).

Sprawozdanie sekretarza: posiedzeń Wydziału Rady odbyło się 7: zjazdów Rady były 4. Sekretarjat Okręgu wysłał korespondencji 123 — odebrał 36.

Sprawozdanie skarbnika: dochodu było w roku 1925-tym — 3.505, 05 fr., rozchodu było w r. 1925 — 3.505,05 fr.

Sprawozdanie gospodarza: gniazda Okręgu VI-go posiadają następujące sprzęty: 8 drążków, 7 poręczy, 1 koń, 168 lanc, 119 toporków, 54 laski, 6 odskoczni, 5 matni, 4 kółka, 3 liny, 3 barczyki, 1 tyczkę, 31 pałąków, 13 obręczków, 10 piłek nożnych.

Nastąpił wybór nowego Wydziału Rady Okręgowej. Wybór odbył się tajnem głosowaniem.

Wyborami nowego Wydziału kierował I. wice-prezes Dzielnicy VII. druh Porzucek, na ławników powołani zostali druhowie Adamkiewicz Stefan oraz Ratajczak Leon.

W skład nowego Wydziału Rady Okręgu VI-go weszli następujący druhowie:

prezes — Kasprzak Franciszek (ponownie) Coron du Chauffeur, rue de la Meuse nr. 43 à Somain (Nord).
sekretarz — Zajdlic Jan (ponowie) Cité Boca nr. 31 à Douchy (Nord).
skarbnik — Garczyk Franciszek (ponownie) St.-Waast la Haut, Cité de agglomeres 56 prés Valenciennes (Nord).
gospodarz — Wosiek Ignacy
I. wice-prezes — Agaciński Feliks
II. wice-prezes — Tomczak Jan
zastępca sekretarza — Tanaś Wawrzyniec (ponownie)
zast. skarbnika — Lewandowski Antoni
zast. gosp. — Łakomy Wawrzyniec (ponownie).
komisja rewizyjna — Garczyk, Wandolski i Czajka
sąd honorowy — Mieloch, Buczkowski, Olejniczak, Michaś, Figas, Belka.

Porządek dzienny został na powyższem wyczerpany i o godzinie 5.45 solwował Walny Zjazd Rady Okręgu VI-go druh prezes hasłem sokolim „Czołem".

Jan ZAJDLIC
sekretarz Okręgu VI-go.



Sukces polskich narciarzy w Czechach

Z Zakopanego donoszą: W Haraschdorfie w niedzielę 14 bm. odbył się konkurs w skokach, na który przybyło 48 zawodników rozmaitych narodowości. Wskutek zlodowaciałych skoczni, konkurs był nadzwyczaj utrudniony. Skocznia wymaga pozatem specjalnego treningu, gdyż wznosi się po 40 stopniem nachylenia i tem należy tłumaczyć, że skoczkowie takiej miary, jak Buchberger, Wick, Endler i Lauer, zajęli dalsze miejsca, względnie odpadli od konkursu. Wyniki więc osiągnięte przez naszych skoczków, a to Sieczki Gąsienicy (piąte miejsce), Krzeptowskiego (szóste miejsce) i Zeidla (ósme miejsce), należy uważać za nadzwyczajny sukces, gdy się weźmie pod uwagę, że brali oni udział w zawodach bez próbnych skoków. Narciarzy naszych podejmowali nadzwyczaj serdecznie Czesi.

LEKKA ATLETYKA.

Hoff — Osborne — Norton.

W zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się w ub. tygodniu w Nowym Jorku między Hoffem, Osbornem i Nortonem, wyniki były następujące:

Hoff osiągnął w skoku o tyczce wysokość 4,139 mtr: 60 yardów: 1) Hoff 6,6 sek., 2) Osborne, 3) Norton; rzut kulą: Norton 1.3.95 mtr. Osborne 11.14, Hoff 10,08; skok w zwyż: Norton 1.87, Osborne 1.835, Hoff 1.755 mtr. Po tych konkurencjach Osborne wycofał się z zawodów z powodu uszkodzenia łydki w dal: 1) Hoff 7,19, 2) Norton: 44 yardów: 1) Hoff 56, 8 sek., 2) Norton.

W ogólnej klasyfikacji: Hoff uzyskał 5885 pkt., Norton 4708 pkt.

PŁYWANIE.

Dalsze sukcesy Rademachera w Ameryce.

Po raz czwarty w Ameryce startował ub. niedzieli Rademacher, w Detroit i przepłynął 100 yardów na piersiach w czasie 1:09,8 bijąc o 4 yardy Don Mac Wellana najlepszego pływaka na piersiach w Stanie Michigan. Natomiast Froelich niemiecki mistrz w pływaniu na wznak po raz wtóry poniósł porażkę od Laufera z Cincinnati, który na 100 yardów uzyskał czas 1:04,6 i zwyciężył o 3 yardy.

Ostrz[eżenie]

W różnych miejscowościach, jak: Metz, Thionville, Hagondange i wielu innych — pojawiają się agenci, którzy zalecają kupno loterji, żądając po 12 franków wpłaty.

Na zapytanie, jaka to loterja i od kogo są upoważnieni do pobierania stawek, często unikają odpowiedzi, ulatniają się.

A więc baczność przed różnemi agentami, którzy liczą na naiwność robotnika polskiego.

Stefan ŻEROMSKI.

WIERNA RZEKA

KLECHDA.

(Ciąg dalszy.)

Nr. 16.

VII.

Jednej z następnych nocy i po trudach i niewywczasach zasnęła twardo, jak jeszcze nigdy. Chory powstaniec, ciągle z gorączki na pół przytomny, drzemał w mroku izby. Nawiedzały go sny znikome, pełne potwornych zjaw i koszmarów...

W tem wyrwał go z [n]iej na pół przytomności odgłos końskiego stąpania za ścianami domu. Książę słyszał najwyraźniej, że ktoś do dworu [po]djechał na koniu, [ż]e się ostrożnie posuwa wzdłuż ścian i że tuż za oknem koń [z] nogi na nogę przestępuje. Każde [...] uderzenie kopyta odbijało się w uchu, w [m]ózgu i w duszy. Gorączkowa wyobra[źn]ia stawiała w mroku przed oczy po[stać] jeźdźca. Nagle rozległo się ciche [puk]anie w szybę palcem, ostrożnie [...]arczywie. Chory je[...]yszał [...] udzić pannę Miję, [...] na nią [...]wyraźniej. Gdy wciąż twardo spa[ła, chci]ał wstać i na swej obolałej no[dze do]sztykać do jej posłania. Do[tknął] zwieszonej głowy pociągnął [...] żeby obudzić. Ocknęła się [...] siedziała na pościeli, nie [...]jść do siebie. Szepnął jej [...] że stukają. Pojęła sama i [...]chiwała. Odrowąż zrozu[miał, że musi] być chyba coś najgorszego, bo poczęła modlić się zcicha, szeptem bolesnym i lękliwym, przez szczękające zęby. W mgnieniu oka porwała się, wciąż łykając stargane modlitewne sylaby, wrzuciła na się ciepłe okrycie i rękoma febrycznie drżącemi zapaliła świeczkę w latarni. Jak [...] wionęła do zimnej sali, otwarła drzwi wejściowe i ze zduszonym piskiem na dwór [...] padła. Chory wychylił się ze swego łóżka, podpatrując, co się też okaże — i czy trzeba będzie ukrywać [...] księ[...]cą mość w stodole. Usłyszał w sieni dworskiej radosny krzyk panienki i po chwili zobaczył przy blasku latarni wnie[...]sionej do sali, że jego opiekunka [...] u szyji i kołysze się w ramionach wysokiego, starego człowieka. Pocałunek tych dwojga był niemy [...] ekstatyczny, trwał bez końca. Gdy nareszcie przychodzień postawił pannę Miję na zi[emi], Odrowąż zobaczył jego twarz. Był to człowiek wysoki, z siwemi wąsami — ubrany w kubrak [...] futrem, [...] baranią czapkę i wysokie buty. Książę domyślił się, że to jest ojciec. Stary [Br]ynicki, wszystek jeszcze śniegiem zasypany [...] w soplach, zlepiających włosy, przypatrywał się córce. Coś do niej [...] czy do siebie szeptał, gładząc ją po głowie rę[...] [...] ciągnąć prosta[...]ckiej rękawicy [z] jednym palcu. Blask latarni padł w głąb sypialnej izdebki. [...]iwszy tam [...]iem, [...] dojrzał nagle człowieka [w łó]żku córki i z głębokiem zdumieniem [...]ął ręką. Panna Salomea zaczęła prędko, [...] rozpowiadać historję rannego — przybycie po bitwie małogoskiej, wszystkie przejścia i okoliczności, re[...] i [dro]gę do miasta.

Stary Brynicki słuchał posępnie, bez ufności i niecierpliwie. [...] ik [...] tego wywodu wszedł do izby sypialnej. Zdjął czapkę i, wzniósłszy wysoko latarnię, z bezwzględnością przypatrywał się rannemu. Ten podźwignął się na łokciu i bezmyślnym uśmiechem witał ojca swej opiekunki.

— Gdzież to kolega zostałeś tak poraniony — zapytał starzec.

— Pod Małogoszczem.

— To was tam poczciwy rodak Dobrowolski z Gołubem i Czengierym macał. Nie zbyt wam tam poszło...

— O, nie...

— I to aż tak ciężkie są rany, że panieńskiego łóżka trza było do opatrzenia?

— Panna Salomea była na tyle łaskawa, że mię tu umieściła, gdym przyszedł.

— Jakież to są rany? Bo ja stary jestem praktyk. Na ranach się od dawna rozumiem. Może uśmierzę tę delikatne bóle?

Bez pardonu odchylił kołdrę i począł lustrować rany na głowie, pod okiem, na plecach, piersiach, w biodrze... Nie były to jednak oględziny zaradcze, lecz raczej badanie prawdy i istoty zjawiska. Rany nie wzruszyły starego żołnierza. Coś tam półgębkiem radził przykładać — a kuli szukać wciąż, tnąc miejsce naokoło rany, nawet samemu... Zakonkludował:

— A jak tu kolegę zdybają, to nie tylko puszczą z dymem wszystko, co zostało, ale i tobie nie zborgują. Lepiej może na kurację do lasu uskoczyć. Świerczyna wyciąga gorączkę. Błoto, jak się na niem śpi, podgaja te tam postrzały. Sama kula prędzejby wypadła, bo ją do ziemi ciągnie.

— Ja tego samego pragnę, zebym tylko mógł ustać na nogach i chodzić!

Brynicki spoczął na sofce i patrzał w tego gościa zaczerwienionemi oczyma. Panna Salomea przysiadła u jego nóg i całowała ręce, nogi, nawet pasy rzemienne i steraną, w śniegach i błotach unurzaną kurtę.

— Buty mi się oto drą! Przemakają do kaduka! Niechno mi Szczepan szuka tamtej pary. Choć to i podniszczone, aleć będą lepsze. Żeby mi je tylko łojem tęgo wysmarował!

— Łojem... — szepnęła z żalu.

— Niema?

— Ani odrobiny.

— No to trudno, i tak wciągnę na sucho. Ile to tygodni onuczki te same! Koszul mi, dziecko, szukaj! Jakie tam są, zabieram. Przewdzieję — i hajda!

— Znowu?!

— No, a co — mój mały ptaszku?

— Och, Boże!

— Źle nam, ptaszku. Złe przyszły czasy. Gorsze przyjdą... Przecierpimy! Były już i gorsze..., W Sybirze, dziecko.... To nic! Uszy do góry!

— Tyle czasu czekam, wyglądam...

— Tyle samo akuratnie, ptaszku, co i ja za tobą! Jak tu partja pociągnęła w nasze strony, ażem zadygotał. Koło świętej Katarzyny r[...]y się [...]zynali — a powiadają, w samsonowskie lasy pociągniemy. Zboczyliśmy trochę na Kostomłoty, na Strawczyn... Tom już nie wytrzymał. Konia między nogi — i do ciebie!

Wszedł Szczepan. Kazano mu przynieść długie buty. Patrzał w twarz pana Brynickiego Przyglądał mu się, jak by go teraz dopiero zobaczył, choć obok siebie przeżyli na świecie kilkadziesiąt lat.

— Co ty na mnie tak patrzysz — rzekł stary rządca. — Pilnuj!

— No, ja ta pilnuję. Aby ino było czego.

— Zawsze jeszcze zostało co nie co.

— Niedługo, widzę, orać będą na tym placu.

— Może będą. Tylko jeszcze nie wiadomo — kto. A ty czekaj!

— Ja ta czekam. Szkoda, że ostatni.

— Nie mędrkuj, bo to nie twoja sprawa. Skrzywdziłem cię kiedy?

— Czy ja ta wiem, kto mnie krzywdził. Juści nie.

— Lepiej mi warzy jakiej ugotuj. Mięsa kawałek smażonego....

Stary kucharz boleśnie westchnął.

— Kucharz ,ci ja, kucharz... Skończy się toto kiedy?

— Tylko bez jęków! — Skończy się — rzekł twardo pan Brynicki.

— Państwa niema. Wieści też ta jakiej o nich?

— Nic nie wiem. W lesie tylko świerki szumią, a wieści żadnych nie słychać.

Brynicki kiwnął palcem na Szczepana i przywołał go blisko do siebie. Obadwaj poszli do sieni i tam rządca zaczął głośno szeptać kucharzowi do ucha:

— Co to za jeden ten, co tu leży?

— Kto go ta wie? Panienka na niego woła „książę".

— To mi tam ani śmierdzi, ani pachnie. Łobuz jaki?

— Z oczu mu złodziejstwo nie patrzy.

— Słuchaj-no... Wiesz, co ci się chcę spytać?

— No, wiem.

— Więc, jak?

— Widzi mi się, że jej nie tknął.

— Gadaj, psiakrew, prawdę!

— Upilnuje to dziewuchy, skoroby się namówiły? Albo, jakby ją ciągnęło do takiego, to kto poradzi? Albo mi się widzi tak, jakby nie było nic. Przecie leży,, jak pień... A ciężka jucha, jak go nieść do stodoły, nikiej ten ogier. Książę, co psy wiąże!

— Szczepan!

— Hy?

— Pilnuj mi tego dziecka... — wyjęczał w głucho ucho kucharza stary rządca.

— Już ja ta i bez prośbów mam oko na ten interes.

— Skoroby sama — dopust boski! Ale jakbyś wypatrzył, że ją na siłę, albo sztuką chce brać, ostatni kołek z płota wywlecz i pal po łbie! Nie pytaj! Tak, jakbyś moją ręką prał!

— No!

Wrócili do zimnej stancji i tu Brynicki z rozkoszą przebrał się w czystą bieliznę, wdział nowe buty. Szczepan ugotował i przyniósł swej wiekuistej kaszy. Postawił dużą miskę w pokoju rannego i rozdał drewniane łyżki. Sam się odsunął. Ale Brynicki wetknął mu łyżkę w rękę i kazał jeść pospołu. Stary kuchta zawstydził się i wymawiał. Cóż ta znowuj za prawo, z państwem wieczerzać! Jeszcze takiej sztuki jak świat światem nie było — po prawdzie — za pan brat świnia z pastuchem... Przecież przykucnął obok stołka, na którym miska stała i zaczął uroczyście, skromnie i jakby z nabożeństwem pojadać kolejką za państwem. Sięgał ze swego łóżka do miski chory książę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT Konsulatu R. P. w Lille.

Konsulat R. P. w Lille wzywa pana Mikołaja JAKIMOWA (Jakimof), zamieszkałego do dnia 2-go sierpnia 1924 roku w Cambrai, 4, rue de Noyon, do bezzwłocznego podania swego adresu w ważnej sprawie osobistej.

Konsulat prosi również tych wszystkich, którzyby wiedzieli o obecnem miejscu pobytu wymienionego, aby zechcieli podać jego adres do konsulatu R. P. w La Madeleine lez Lille.

KONSULAT RP. w LILLE.

KOMUNIKAT Okręgu I-go Zw. Sok. Polsk. we Francji.

Podaje się do wiadomości gniazd, iż na odbytem posiedzeniu Wydziału Okręgu I-go w dniu 21. b. m., powzięto następujące uchwały:

Każde gniazdo, należące do Okręgu I-go przesyła co miesiąc sprawozdanie z zebrania do Okręgu, na ręce prezesa lub sekretarza.

Zarazem uprasza się, aby każde gniazdo podało do Okręgu datę i lokal zebrań. Na powyższem zebraniu uchwalono urządzić wielką zabawę wiosenną, połączoną z ciągnieniem loterji, które miało się odbyć w dniu 14-go lutego b. r. i strzelaniem do tarczy o nagrody. Każde gniazdo zobowiązane jest na ową zabawę kompletnie przybyć, która się odbędzie w dniu 4-go kwietnia b. r., w Noeux-les-Mines, o godz. 3-ciej po poł.

Przyszły zlot Okręgu I-go odbędzie się w dniu 27-go czerwca w Marles-les-Mines.

Więc do pracy, druhowie, abyśmy nie stanęli na takim samym poziomie, jak w ubiegłym roku. Starajmy się, druhowie, wszyscy — od prezesa do najmniejszego sokoła włącznie, ażeby nasz Okręg I-wszy, nietylko na papierze, ale i w czynnościach, był pierwszym. A temsamem przysłużymy się Dzielnicy VII i związkowi naszemu — a przedewszystkiem spełnimy obowiązki względem naszej Ojczyzny — Polski.

UWAGA: zarządy gniazd winne się starać nierozsprzedane bilety loteryjne jeszcze sprzedać, do dnia 4-go kwietnia 1926 roku.

ZARZĄD OKR. I. Z. S. P.

KOMUNIKAT Okręgu VI. Sokołów Polsk. Dzieln. VII. we Francji.

I.

Na mocy uchwały zjazdu Rady Okręgu VI-go z dnia 17. V. 1925 roku wzywa się druhów sekretarzy gniazd sokolich Okręgu VI-go ażeby raczyli nadesłać sprawozdania protokularne z posiedzeń miesięcznych p. p. i to wprost na ręce prezesa okręgowego.

II.

Na mocy zjazdu Rady Okręgu VI-go z dnia 13. IV. 1924 r., uwiadamia się gniazda Okręgu VI-go, o odbyć się mającem zjeździe Rady Okręgowej przez prasę, a nie listownie, na co się szczególną uwagę zwraca.

sekretarz Okręgu VI-go.
Jan ZAJDLIC.

KOMUNIKAT Związku Kół Śpiewaczych we Francji.

Związek Kół Śpiewaczych we Francji podaje do wiadomości, iż z końcem tego miesiąca, przybędzie do Francji Profesor Opieński — dyrektor konserwatorjum państwowego w Poznaniu, który udzieli wykładów dla dyrygentów kół.

Uprasza się zatem wszystkich dyrygentów śpiewu, ażeby się zgłosili jaknajprędzej do dyrygenta związkowego, pod adresem:

Ig. KACZMAREK
1, rue l'Egalité, 1.
Hersin-Coupigny
(P.-d.-C.)

KOMUNIKAT Konsulatu R. P. w Lille.

Konsulat R. P. w Lille wzywa pana DAWIDOWSKIEGO Andrzeja, ur. 1884 roku, do podania swego obecnego adresu.

KONSULAT RP. w LILLE.

Od Redakcji.

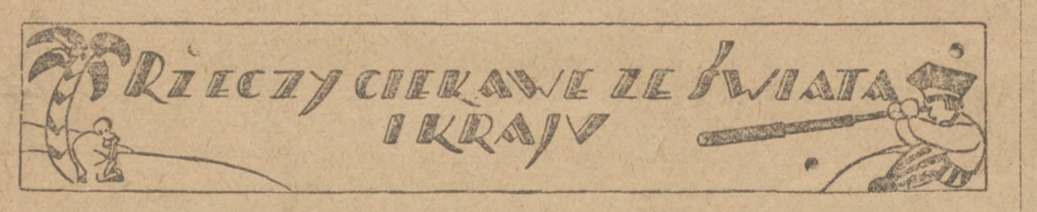
Panu F. S. w HAILLICOURT. Biljon we Francji i w Polsce jest to samo, co miljard. Jedynie w Niemczech na miljard liczy się tysiąc miljonów, a na biljon miljon miljonów.

Kalendarz zebrań

MONCHECOURT. Filja Związku Robotników Polskich. Kwartalne zebranie odbędzie się w drugie święto wielkanocne, 5-go kwietnia, o godz. 2-giej po poł., w lokalu druha Nowaczyka w Sebastopol.

CALONNE-LIEVIN. Filja Zw. Rob. Polsk. Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go kwietnia 1926 r., o godz. 2-giej po południu, w sali p. Prędkiego. —Uwaga: Filja ZRP. urządza w niedzielę, dnia 11-go kwietnia, swą pierwszą rocznicę. Początek o godz. 2-giej po poł., w sali p. Prędkiego. Na rocznicę tę zaprasza się całą polonję z Calonne-Ricouart i okolicy.

BRUAY-EN-ARTOIS. Wszelkie korespondencje, dotyczące **koła amatorskiego „Zgoda"** z Bruay-en-Artois, uprasza się adresować: Wacław Sołtysiak, 43, rue du Missisipi à Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais), Cité 16.



OBRAŻONY NAUNDORFF.

Na początku dziewiętnastego wieku zegarmistrz z prowincji nadreńskich — Naundorff — ogłosił, że jest synem króla Ludwika XVI-go, straconego podczas wielkiej rewolucji.

Syn ten, także Ludwik, liczył w chwili stracenia ojca lat kilka i miał umrzeć w więzieniu, gdzie był osadzony z rodzeństwem. Rozeszła się jednak niebawem pogłoska, że był to tylko zręczny manewr rojalistów, którzy podstawili w porozumieniu z dozorcą więzienia inne dziecko, a następcę tronu wykradli. Pogłoska ta utrzymywała się tak uporczywie przez długie lata, że pod jej wpływem cały szereg osobistości zaczął występować w roli rzekomego króla Ludwika XVII.

Należał do nich także wspomniany Naundorff i tak zręcznie i uporczywie dowodził praw swoich do tronu francuskiego, że w końcu znalazł nawet znaczną liczbę zwolenników.

Ścisłe wszakże dochodzenia nie dały wyników dla niego pomyślnych. Naundorffa uznano za samozwańca i zaprzeczono mu wszelkich praw, których się domagał, obecnie zaś nazwano go ostatniem wydaniem francuskiego słownika encyklopedycznego Larousse'a wprost intrygantem.

Żyją wszakże potom[...] Naundorffa, jeden więc z n[...] jący w Samoix, pod Fonta[...] toczył wydawnictwu słow[...] domagając się usunięcia z[...] wyrazu zniesławiającego je[...] ogłoszenia wyroku w dzienn[...]

I ten Naundorff dzisiejszy [...] że może dowieść, że jest istot[...] kiem Ludwika XVI-go.

FILOZOFICZNY KELNER[...]

Jak opowiada paryski „Quot[...] Bordeaux posiada prawdziwego [...] fa w osobie 50-letniego kelnera je[...] z restauracji tamtejszych.

Kelner ten otrzymał jeszcze w grudniu roku ub. wiadomość, że w Ameryce zmarł brat jego, pozostawiając mu majątek oceniony na miljon dolarów. Ale tak niespodzianie zbogacony kelner nie stracił równowagi ducha. Wywindykowanie spadku powierzył adwokatowi, a sam w dalszym ciągu obsługuje sumiennie klijentów restauracji.

NAJBIEGLEJSZY STENOGRAF.

W tych dniach urządzono w Berlinie uroczystość na cześć wybitnego tamtejszego nauczyciela stenografji — Adolfa Fragena — jako najbieglejszego stenografa na świecie.

Frangon, mianowicie, zdobył rekord szybkiego stenografowania, może bowiem zanotować 440 głosek na minutę, to też, jak powiadają, stenografuje prędzej, niż zdoła mówić nawet najwytrawniejszy mówca.

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada